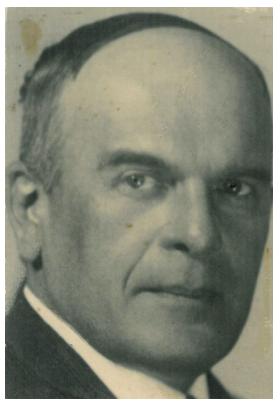


Czesław Przybylski (1880 -1936) - Profesor Politechniki Warszawskiej

Marta Przybylska



„Każdej myśli jasnej towarzyszy jedna cecha nieodłączna – prostota”

Pozwolicie Państwo, że zacytuję tytuł artykułu profesora Kazimierza Tołłoczki poświęconego mojemu Dziadkowi. („Architektura i Budownictwo”, Warszawa 1936):

„Pisać o Przybylskim jest to pisać historię przełomu w architekturze polskiej. (...) Rok 1900 olbrzymi ruch budowlany... o architekturze nawet się nie mówi – najwyżej o stylach. W tej epoce fermentu dojrzał Przybylski. Przybylski nie był człowiekiem rewolucji, był człowiekiem ładu. Umiar i poczucie harmonii były Jego cechą najistotniejszą zarówno w twórczości, jak i w życiu. Budowle zaprojektowane przez Przybylskiego mają własną witalność. Mogą przeżyć zmianę przeznaczenia, niejeden przewrót społeczny, a zawsze będą dobre i odpowiedzą celowi. Jego teatry - Polski, Kaliski, Wileński, Narodowy stworzyły epokę w pojmowaniu prostoty i elegancji wnętrza. Szereg projektów gmachów publicznych, muzeów, ministerstw, sądów niestety w większej części nie zrealizowane, ale zwycięskie w konkursach. Pokazał jak należy projektować – jasno, prosto i z rozmachem”.



Czesław Przybylski podczas podróży "Batorym", 1930 r.
Zdjęcie ze zbiorów Marty Przybylskiej

W tym samym numerze „Architektury i budownictwa” Leopold Toruń pisze:

„Jako artysta wychowany w najlepszych szkołach i stale pracujący nad rozszerzeniem swego horyzontu myślowego, był przykładem takich wysiłków, a zarazem i skromności, które cechują geniuszów, pozostawiających po sobie nieprzemijające dzieła, będące nie tylko cechą epoki, ale odwiecznym znakiem kultury narodowej. Ciągłe szukał wartościowych ludzi, a zwłaszcza wśród młodzieży, dla której był wielkim i rzetelnym przyjacielem.”

Prof. Czesław Przybylski był doradcą Władz Wojskowych w sprawach architektury i budownictwa. Przebudowy gmachów zajętych przez wojsko odbywały się przy Jego współpracy. Większość z nich została zrealizowana w Warszawie. W 1922 roku, w ramach fundacji Rockefellera, wybudowano według jego projektu gmach Państwowej Szkoły Higieny przy ul. Chocimskiej i przy tej samej ulicy gmach Fabryki Czekolady J. Fruzińskiego (obecnie Instytutu Hematologii). Jego autorstwa są także budynki Szkoły Przemysłu Graficznego przy ul. Konwiktorskiej oraz Muzeum Rzemiosła i Sztuki Stosowanej (1930). Przebudował również budynki koszarowe przy ulicy Nowowiejskiej na siedzibę Ministerstwa Spraw Wojskowych (1923) i zaprojektował rozbudowę gmachu Sejmu (1922). Oprócz tego był autorem projektu reprezentacyjnego gmachu dla Łodzi i Kliniki Położniczej w Poznaniu.

Projektował też budynki mieszkalne, m.in. dla siebie wille w Warszawie (przy ul. Górnośląskiej) i na Helu oraz domy dla podoficerów na Pradze w Warszawie (1928). Za jedno z najbardziej udanych jego dzieł uchodzi zrealizowana w latach 1933–1935, na Królewskiej Górze w Konstancinie pod Warszawą, willa Gustawa Wertheima.¹

Urodził się w Warszawie 19 maja 1880 roku. Studiował w Warszawie, w paryskiej Szkole Sztuk Pięknych i w Karlsruhe. W 1908 udał się do Wiednia w celu doktoryzowania się, lecz po pół roku wrócił na stałe do Polski. Po powrocie przystąpił do prac nad organizacją życia architektonicznego w kraju. Okres pierwszej wojny spędził na Ukrainie i po zamachu bolszewickim wstąpił do Ukraińskiego Ministerstwa dla Spraw Polskich, gdzie pracował w resorcie Polskich Spraw Szkolnych. Na początku 1918 roku wrócił kraju i objął Katedrę Architektury na Politechnice Warszawskiej. W roku 1919 został mianowany profesorem nadzwyczajnym. W 1920 roku brał udział w wojnie bolszewickiej w formacji Artylerii Zenitowej. W 1931 roku został profesorem zwyczajnym obejmując Katedrę Architektury Monumentalnej. W latach 1927/28 i 1928/29 pełnił funkcje Dziekana Wydziału Architektury Politechniki Warszawskiej.

Do ważniejszych prac Dziadka, oprócz Teatru Polskiego w Warszawie zaliczyć należy projekt odbudowy Teatru Narodowego, Gmach Centralnego Towarzystwa Rolniczego, tzw. Dom bez Kantów przy Krakowskim Przedmieściu, budowany dla Funduszu Kwaterunku Wojskowego, budynek Państwowej Szkoły Higieny, Ministerstwo Spraw Wojskowych, Pawilony Technologii Chemicznej i Elektrotechniki Politechniki Warszawskiej, Dolina Szwajcarska i oczywiście Dworzec Główny (zniszczony w czasie wojny). Prace zrealizowane poza Warszawą to między innymi Teatr im. Wojciecha Bogusławskiego w Kaliszu, Klinika Położnicza w Poznaniu, Kościół w Orłowie Lubelskim i wiele innych. Wiele prac konkursowych (samych pierwszych nagród otrzymał kilkanaście) nigdy nie zostało zrealizowanych.

Czesław Przybylski był członkiem Rady Sztuk Pięknych przy b. Ministerstwie Sztuki i Kultury, członkiem korespondentem Akademii Nauk Technicznych, członkiem - ekspertem licznych komisji zabytkowo-architektonicznych (budowa Biblioteki Jagiellońskiej, odbudowa Zamku Wawelskiego, odbudowa Żelazowej Woli, opieka nad Grobami Królewskimi w Bazylice Wileńskiej).

Za całokształt swojego dorobku architektonicznego Akademia Literatury odznaczyła Go Złotym Wawrzynem. A na Jego trumnie zawisł Krzyż Komandorski Orderu Polonia Restituta. Zmarł 13 stycznia 1936 roku.

Niestety swoich prywatnych wspomnień o Dziadku nie mogę zamieścić, ponieważ nigdy Go nie znałam. Umarł w roku 1936, a ja należę do pokolenia powojennego.

Umarł tak jak żył, w pracy, między wykładami. Umarł młodo, w wieku 56 lat.



Czesław Przybylski z żoną, lata 30-te XX w.
Zdjęcie ze zbiorów Marty Przybylskiej

Mój Ojciec Andrzej w swoich wspomnieniach o Dziadku pisze tak:

„...pamiętam odgłos kroków nocą. Długo i miarowo spacerował po pokoju. Mawiał, że właśnie przechadza się po nowo projektowanym wnętrzu. Często podczas obiadu nagle wszystkie serwetki i pudełka od papierosów zaczynał pokrywać rysunkami i wtedy wyłączał się całkowicie z otoczenia. Miał pogodnie usposobienie, zapalał się łatwo. Jego zainteresowania i hobby zwłaszcza w okresie dobrej passy życiowej zmieniały się z młodzieńczą żywotnością; yachting, fotografika, pływanie, bibliofilstwo, narty, wioślarstwo, zbieranie antyków, turystyka. Dwóm sprawom pozostał wierny do końca życia; architekturze i przyjaźniom. W pracy potrafił być wytrwały, w przyjaźni oddany, stały i dyskretny. Lubił śpiewać, choć słuchu nie miał za grosz i okropnie fałszował. Umarł nagle, gdy miałem 16 lat i gdy właśnie zaczynałem Go najbardziej potrzebować intelektualnie.

Pamiętam jak żartobliwie przechwalał się „non omnis moriar”, mając na myśli liczne budynki, którymi wzbogacił obraz wielu ulic i o których wolno mu było mniemać, że Go przetrwają. Czy mógł przypuszczać, że wiele z nich spłonie w krwawych dniach Warszawy? Dziś, gdy widzę odbudowany Teatr Polski, Pawilon Chemii i Elektroniki, Dom Bez Kantów i inne czuję, że mówił prawdę, że przetrwa - nie tylko w pamięci mojej i moich bliskich”.

Tyle mój Ojciec.

Ja ze swej strony, chciałbym złożyć wyrazy podziękowania Pani dr Czesławie Gasik, Prezes Towarzystwa Miłośników Piękna i Zabytków Konstancina, za zaproszenie mnie do napisania paru słów poświęconych mojemu Dziadkowi. Również gorąco dziękuje Marcie i Jackowi Tulczyńskim za pomoc w redagowaniu niniejszego tekstu. A wszystko zaczęło się od zburzenia willi Julisin, którą Dziadek zaprojektował dla Gustawa Wertheima na Królewskiej Górze.



Julisin, fasada od strony ogrodu, II poł. lat 30-tych XX w. Zdjęcie Czesława Olszewskiego ze zbiorów IS PAN.



Julisin, fasada frontowa, II poł. lat 30-tych XX w. Zdjęcie Czesława Olszewskiego ze zbiorów IS PAN.



Julisin, widok od frontu na stróżówkę, II poł. lat 30-tych XX w. Zdjęcie Czesława Olszewskiego ze zbiorów IS PAN.

Projekt powstał w latach 1933-35. Dom ten zaprojektowany wraz z domem służbowym i ogrodem zbudowany został z cegły i szarego kamienia, z kratami z kutego żelaza, określane jako jedno z najbardziej udanych jego dzieł.

Szukając w Internecie informacji na temat willi Julisin natknęłam się na informację podpisaną „Poznaniak” pozwalającą mi na załączenie jej w całości. Nie wiem kto się kryje pod tym pseudonimem. Może ktoś zna tę osobę. Ja starałam się ją odszukać, niestety nie udało mi się. Wspomniany jest przyjaciel Dziadka, rzeźbiarz Mieczysław Lubelski, który robił projekty rzeźb do wielu jego prac. Pana Lubelskiego miałam zaszczyt poznać. Po wojnie mieszkał w Londynie i ilekroć bywał w Warszawie zawsze wpadał na Górnośląską do mojej Babki.

Pamiętam, że jako dziecko jeździłam z moją Babcią, Różą Przybylską, na Saską Kępę do domu zaprojektowanego przez Dziadka i tylko tyle zapamiętałam. Zagadka rozwiązała się niedawno. Dom został zaprojektowany przez Dziadka dla Mieczysława Lubelskiego. Była tam pracownia rzeźbiarska. Po wojnie mieszkali tam różni ludzie. Obecnie dom znajduje się w rękach jednego z najzdolniejszych architektów młodego pokolenia Wojciecha Popławskiego i Jego żony Lucyny Sosnowskiej, i znany jest jako DOM FUNKCJONALNY. Adres Saska Kępa, ul. Jakubowska 16. Ale to już osobna historia.

Poniżej fragmenty artykułu „Poznaniaka” o willi Julisin w Konstancinie:

„Gwoli ścisłości, willa jest ostatnim dziełem pośmiertnym prof. Przybylskiego. Została zrealizowana z niezwykłą dbałością o każdy szczegół architektoniczny. Jej elewację od ogrodu różanego obłożono martwicą ojcowską (ciekawe co stało się z nią w trakcie rozbiórki) - reszta elewacji została wykończona świetną cegłą klinkierową z pobliskiej cegielni w Chylicach. Przyjaciel profesora - Lubelski wykonał śliczną miniaturową rzeźbę w stylu art deco, przedstawiającą delfina - wieńczyła ona mały zdroik wykonany z piaskowca. Niestety zginęła jeszcze przed

rozbiórką. Kraty okienne jak i balustrady stanowiły okaz świetnego rzemiosła artystycznego. Dzisiaj jako samodzielne przedmioty - posiadają wielką wartość artystyczną - zwłaszcza, iż wykonano je w stylu art deco. Okucia metalowe do domu wykonała znana warszawska firma braci Lubert, okładziny na kominki stanowił alabaster, granit z Janowa Wołyńskiego i czarny bazalt. Willa była synonimem luksusu - Pan domu Gustaw Wertheim posiadał świetny gust - no i wielkie pieniądze. Wszak był wiceprezesem Państwowej Fabryki Amunicji "Pocisk" mieszczącej się na Pradze. W realizacji artystycznych zamierzeń pomagała mu żona Janina Kramsztykowa² - zamęczona przez hitlerowców w grudniu 1939 roku.

We wrześniu 1939 roku podczas jednego z nalotów na Konstancin, w piwnicy domu, a konkretnie pomieszczeniu klubowym schronienie znalazła Monika Żeromska z matką. Zostało to zresztą opisane w pamiętnikach. Sam dom posiadał świetną dokumentację ikonograficzną oraz opis zamieszczony w miesięczniku Arkady w 1938 roku. Widać dom nie miał jednak szczęścia - w czasie okupacji stanowił rezydencję gubernatora dystryktu warszawskiego, a po wojnie siedzibę Bieruta. Potem zamieniono go na dom dziecka. Ale jeszcze przed dwoma latami można było we wnętrzu podziwiać oryginalne dębowe parkiety, pokój muzyczny w dużym salonie, świetnie zachowane sztukaterie geometryczne, drzwi, klamki, kraty - słowem w pełni zachowane wyposażenie luksusowego domu z lat 30 XX wieku.

Dziwi jednak fakt, że obiekt będący w dobrym stanie (konstrukcja betonowa) - będący jednym z ostatnich zachowanych dzieł profesora, został rozebrany. Widać komuś bardzo na tym zależało - dom wszak na warunki Konstancina był mały i zapewne nie posiadał tego co powinna mieć współczesna rezydencja."³

Do niniejszego opracowani wykorzystałam teksty Panów: Kazimierza Tołłoczki, Bogumiła Rogaczewskiego, Leopolda Torunia i Józefa Piłatowicza.

Marta Przybylska

Przypisy:

¹ Powyższe informacje pochodzą z opracowania Józefa Piłatowicza „Profesorowie Politechniki Warszawskiej w dwudziestoleciu międzywojennym”.

³Chodzi o Julię Wertheim z domu Kramsztyk (przyp. red.)

³Wypowiedź z 9 października 2008 roku jest komentarzem do artykułu na temat bezprawnego zburzenia Julisina, na blogu „Życia Warszawy”: <http://blog.zw.com.pl/blog/archives/3599>